

Nowa droga do mózgu. Naukowcy pracują nad metodą, która może zmienić leczenie glejaka **str. 8**



FOT. ANNA KACZMARZ

Jan Zumbach, as Dywizjonu 303, po wojnie nie mógł znaleźć sobie miejsca. Został najemnikiem i przemytnikiem **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

Czwartek
12.03.2026
Nr 59

www.gazetawroclawska.pl
Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

Hej, babcie i dziadkowie! Rusza casting, senior także może zostać gwiazdą **str. 3**



FOT. PAWEŁ GOLEBOWSKI

Wałbrzych będzie miał odkryty basen. Na parkingu przed Aqua Zdrojem **str. 4**

Śląsk odetchnął. To zwycięstwo zakończyło świetną serię Górnika **str. 16**



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI



WROCLAW

Tak zmieni się zabytkowy elewator. Wypełnią go industrialne lofty **str. 3**

FOT. REAL COMMUNICATIONS

PODATKI DOBRZE POLICZ DOCHÓD, BY NIE WPAŚĆ W PUŁAPKĘ

Pomyłka w PIT i trzeba oddać ulgę z odsetkami

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Pułapka na rodziców rozliczających ulgę na dziecko? Łatwo przekroczyć limit dochodowy, a wtedy trzeba oddać ją z odsetkami. e-PIT wcale nie podpowie, że odpis się nie należy!

Służby skarbowe przyznają, że system nie jest idealny i tłumaczą, że zeznania w nim są tylko wstępnie wypełnione. Wszelkie ulgi trzeba uzupełniać i samemu pilnować limitów.

Przekonała się o tym m.in. nasza Czytelniczka, pani Luiza: W zeszłym roku zostałam wezwana do urzędu skarbowego. Wcześniej odliczyłam so-

bie ulgę na syna w systemie e-PIT, dostałam zwrot, ktoś mi te pieniądze rozliczył i przelał, ale nie... Na miejscu urzędnicy tłumaczyli, że system e-PIT nie jest doskonały i musiałam oddać - uwaga! aż trzy ulgi z odsetkami. Uważajcie, bo limit ulgi łatwo przekroczyć! Kiedyś szło się do okienka w urzędzie skarbowym i pani od razu mówiła, co jest nie tak. Uważajcie, tym bardziej że rząd nie planuje podnieść progu dochodowego i można znaleźć się w takiej sytuacji, a e-PIT nie podpowie, że ulga się nie należy - mówi pani Luiza.

Ulgę na dziecko (prorodzinna) pozwala odliczyć od podatku rocznie: 1112,04 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2000,04 zł na trzecie i 2700 zł na czwarte i kolejne. Małżeństwo wy-

chowujące jedno dziecko straci prawo do ulgi, jeśli ich wspólne roczne zarobki przekroczyły 112 tys. zł. Ten sam limit dotyczy samotnych rodziców. Z kolei dla rodzica niepozostającego w związku małżeńskim limit jest o połowę niższy i wynosi 56 tys. zł wyjaśnia Monika Piątkowska, doradca podatkowy e-pity. Co ważne, limit 112 tys. zł dotyczy małżeństwa jako całości, nawet jeśli obecny współmałżonek nie jest biologicznym rodzicem dziecka. Ograniczenia te znikają tylko wtedy, gdy dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności.

Jeśli chcemy skorzystać z preferencji, powinniśmy zweryfikować, czy jesteśmy do niej uprawnieni.

Czytaj dalej na str. 5

Handel ludźmi: polski wątek afery Epsteina

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina. **str. 6**

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



9 772353 615040

„Budżet Rosji w strzępach”. Wielki deficyt finansowy państwa-agresora **str. 7**



Urzędnicy tłumaczą, że system e-PIT nie jest idealny. Nie podpowie, czy ulga na dziecko się należy

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Jutro w naszej gazecie PULS

- Wojciech Jakóbiak, analityk sektora energetycznego: Czarne scenariusze co do cen paliw jeszcze się nie realizują.
- Będzie nowy autobus Jelcz „Ogórek”?

Zamów prenumeratę

Gazeta Wrocławska ☎ 71 727 62 37
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetawroclawska.pl

Leszek
Waligóra



KIEDY BĘDZIE NAS POŁOWA

Pani nie chce mieć dzieci? I pani. I pani. A ta pani nie może. A ta pani by chciała, ale nie ma z kim. A ten pan by chciał, ale też nie ma z kim. A ta pani daje w szyję - jak głosił kiedyś pewien polityk. Który zresztą sam nie ma dzieci. I który może się do końca nie pomylił, bo kobieta, która z powodu alkoholizmu nie ma dzieci - też pewnie się znajdzie. Podobnie jak mężczyzna. W Polsce rodzi się tak mało dzieci, że jako naród zaczynamy zanikać. Jeśli szukać powodów tej niskiej dzietności, to najbardziej winni są politycy. Bo mimo alarmujących prognoz od lat podejmują w tej kwestii decyzje imitujące realne rozwiązania.

Kobiety - bo to one ponoszą koszty macierzyństwa - nie podejmują decyzji o posiadaniu dzieci z wielu powodów. Dzwonki alarmowe dzwoniły już 20 lat temu. 11 lat temu rząd Zjednoczonej Prawicy wprowadzał 500+, które miało coś zmienić w kwestii dzietności. Nie zmieniło, spadała ona dalej.

Potem był zakaz aborcji, który - według części specjalistów - od macierzyństwa odstraszył kobiety z grupy ryzyka. Stale rosnącej grupy ryzyka, bo wyzwania cywilizacyjne nie ułatwiają dziś posiadania zdrowego potomstwa. A co dalej? Ekonomia. Pary nieposiadające dzieci mają aż o 400 tysięcy złotych wyższą zdolność kredytową od tych z dziećmi. Czyli albo masz dzieci, albo masz mieszkanie. Matki z dziećmi są źle widziane przez niektórych pracodawców, a pokażcie mi pracodawcę, który zgodzi się, aby ojciec wziął urlop macierzyński lub wychowawczy.

I co z tym zrobili politycy? Odkładali trudne decyzje, bo liczyli, że spadną na inne rządy. Jak więc będzie? Za 24 lata ludność Polski będzie o 5 milionów mniejsza niż dziś. Za 70 - o ponad połowę. Za 10, góra 20 lat, na jednego emeryta będzie przypadał jeden pracujący i to załamanie system emerytalny. W długich kolejkach emerytów czekających do emerytowania lekarzy będzie ciężko znaleźć rodzinę z pokasującym dzieckiem.

Może się okazać, że Polaków będzie więcej. Bo naszą niską narodową dzietność uzupełni wysoka dzietność migrantów. A wtedy imię Leszek będzie dla naszych współobywateli bardziej abstrakcyjne niż dziś Ibrahım. I nie mamy prawa o to się obrażać. ©©

”

Nie mając nic,
masz wystarczająco dużo,
by odnieść sukces
i zapisać się w historii.

Szymon Morgen, „Zarządzanie finansami osobistymi”

ZAMKNĘLI ZAPORĘ

Przez koronę Zapory Pilchowskiej przebiega droga, z której korzysta wielu lokalnych kierowców, rowerzystów i pieszych. Wczoraj zamknięto możliwość przejścia i przejazdu nad obiektem. Ponowne jej otwarcie planowane jest po zakończeniu remontu zapory, czyli za dwa lata.

114-letnia zaporą broni przed zalaniem ludzi mieszkających wzdłuż rzeki Bóbr. W 2024 r. wytrzymała ogromny napór wody. Wprawdzie ucierpiał Wleń i okolice, ale do tragedii nie doszło. KACZ



FOT. PRZEWYSŁAW KACZAŁKO

ROZMOWA DNIA

Osoby z niedosłuchem czasem nie akceptują skutecznego leczenia

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Kazimierzem Niemczykiem, kierownikiem Katedry i Kliniki Otorynolaryngologii, Chirurgii Głowy i Szyi w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym WUM.

Czy niedosłuch w Polsce to realny problem zdrowia publicznego?

To zdecydowanie realny problem. Mimo różnych działań informacyjnych osoby noszące aparaty słuchowe bywają traktowane z dystansem. Często starają się ukrywać aparaty, nie chcą się z nimi afiszować. To proces społeczny, zmiany następują bardzo powoli. Tymczasem mówimy o zjawisku, które dotyczy nawet 30 proc. osób w wieku sędziawym oraz do 10 proc. młodszych grup. To nie jest margines.

Czy wiemy, ile osób ma niedosłuch niezdiagnozowany?

Często problemem nie jest sama diagnoza, lecz brak rehabilitacji. Nawet jeśli niedosłuch zostanie rozpoznany, nie wszyscy akceptują proponowane metody leczenia. Kiedy zaczęliśmy w latach 90. wszczepiać implanty ślimakowe, dzięki którym osoby niesłyszące mogą odzyskać słuch, byliśmy przekonani, iż problem głuchoty może nie zniknie, ale zostanie zminimalizowany. Tak się jednak nie

stało - co przypomina nieco historię ze szczepionkami: choć chronią przed ciężkimi chorobami, jest grupa ludzi, która je odrzuca z obawy przed możliwymi, choć rzadko spotykanymi powikłaniami. Podobnie jest z leczeniem niedosłuchu. Część osób nie akceptuje leczenia, mimo że mamy twarde dane o jego skuteczności.

Dlaczego z wiekiem nasz słuch się pogarsza?

Ucho wewnętrzne jest narządem o tzw. końcowym unaczynieniu, więc jeśli dojdzie do zaburzeń przepływu krwi, skutki są poważne. Można to porównać do zawału serca - bywa, że mówimy o „zawale ucha”. Część takich epizodów może przebiegać skrycie. Do zaburzeń prowadzą choroby cywilizacyjne, cukrzyca, stres, przemęczenie, infekcje.

Jak ważne jest tzw. okienko terapeutyczne w przypadku pogorszenia się słuchu?

W przypadku nagłego niedosłuchu mówimy o około 24 godzinach. Im szybciej pacjent zgłosi się do lekarza, tym większa szansa na poprawę. Około 80 proc. przypadków udaje się poprawić, ale pozostałe 20 proc. może zakończyć się trwałym ubytkiem. Czas ma kluczowe znaczenie.

Kiedy aparat słuchowy przestaje wystarczać i konieczny jest implant?

Przy głębokim niedosłuchu odbiorczym od poziomu



FOT. WUM

ubytku ponad 70 decybeli kwalifikujemy pacjentów do implantu ślimakowego. Implant to zaawansowany komputer. Operacje są krótkie, choć - jak w każdej procedurze - ryzyko powikłań istnieje.

Mam także trywialne pytanie: grzebać patyczkiem w uchu czy nie?

Jeśli chodzi o „grzebanie” - nie. Można za pomocą patyczka kosmetycznego delikatnie podać lek do przewodu słuchowego, ale wyciąganie za jego pomocą woskowiny jest zabronione. Jeśli chcemy osuszyć zewnętrzną część przewodu słuchowego po kąpielach to można to zrobić np. za pomocą chusteczki higienicznej, która jest higroskopijna. Wkładanie patyczków do środka może prowadzić do urazów i stanów zapalnych, a w rezultacie uszkodzić słuch.

A przewianie ucha? Babcie i mamy straszą nim dzieci wymuszając nakładanie czapek.

I słusznie, bo takie przewianie i wyziębianie mogą skończyć się zapaleniem (skóry) przewodu słuchowego, a w skrajnych przypadkach nawet porażeniem nerwu twarzowego. Obrzęk w wąskim kanale kostnym może doprowadzić do jego ucisku. (PAP)

PRZYRODA

Klangor nad Czarnym Dunajcem

Znalazłem czy raczej usłyszałem je przypadkiem. Szukałem skowronków, odkryłem też żurawie. Dwa w jednym. Z gęstych zarośli na brzegu Czarnego Dunajca doleciał mnie znajomy klangor. Rodzaj trąbienia, które do tej pory słyszałem z wysokiego nieba, a teraz z ziemi. Podkradałem się na czworakach, by nie spłoszyć wypoczywającego stada. Jak na dłoni miałem kilkadziesiąt sztuk. Żuraw zwyczajny, oczko w głowie miłośników ptaków. Zarówno amatorów, jak i zawodowych ornitologów. Duży ptak, znacznie większy od bociana. Prawie dwa i pół metra rozpiętości skrzydeł. Blisko sześć kilogramów wagi. Z takimi rozmiarami ciała mają niewielu wrogów naturalnych. Do tego chronią się na niedostępnych mokradłach. Tym razem było to rozlewisko rzeki otoczone wikliną. Krótki oszczepowaty dziób ptaka budzi respekt, a szare ubarwienie to świetny strój maskujący. Głowę zdobi czerwona czapeczka i coś w rodzaju czarno białego krawata na szyi. Plus tren z piór na ogonie, który wygląda niczym elegancka peruka XVIII-wiecznego eleganta. Teraz coś o głosach. Dzięki specjalnej budowie tchawicy, która działa jak pudło rezonansowe, wydają donośne dźwięki nazywane klangorem. Przypominają odgłos trąbki czy solidnej waltorni. Słychać je z odległości kilku kilometrów. Teraz, gdy leżą na północ, patrzcie na niebo, może wypatrzą słońce na klucze żurawi.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION



Seniorzy znów będą mogli spotkać się ze znanymi aktorami w ramach Wrocławskiego Filmowego Centrum Seniora

Hej, babcie i dziadkowie! Rusza casting: wy też możecie zostać gwiazdami

Robert Migdał
robert.migdal@polskapress.pl

Rozmowa ze Stanisławem Dziemiejko, dyrektorem dwóch festiwali filmowych, który zaprasza seniorów na casting na warsztaty aktorskie.

Spełniasz marzenia seniorów, którzy całe życie marzyli, żeby być aktorami a nie mieli na to czasu. Teraz jest czas dla nich?

Pamiętam, jak po zakończeniu gali kończącej Festiwal Aktorstwa Filmowego, na której wręczyliśmy m.in. nagrodę dla najlepszego uczestnika warsztatów aktorskich dla młodzieży, zwróciła się do mnie grupa wrocławskich seniorów z pytaniem, czy mógłbym pomyśleć o warsztatach dla nich. To było osiem lat temu. Kilka dni później złożyłem pismo do prezydenta Wrocławia z programem i prośbą o wsparcie, które otrzymaliśmy i w ten sposób wspólnie z Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego i Wrocławskim Centrum Seniora powołaliśmy do życia Wrocławskie Filmowe Centrum Seniora.

W czwartek, 12 marca, jest casting. Dla kogo?

Od godziny 9 we Wrocławskim Centrum Seniora przy pl. Dominikańskim 6 rozpoczniemy casting dla wszystkich, którzy chcieliby wziąć udział w warsztatach aktorskich. Chcemy wyłonić 30-osobową grupę, z którymi zajęcia poprowadzi Zbigniew Waleryś, aktor teatralny i filmowy, znany z takich filmów

jak m.in. Quo Vadis, Wesele, Rojst, Wołyń czy Boże Ciało.

Krećsz film? Robisz spektakli? Jeszcze nie zdecydowałem. Dla warsztatów nie ma to znaczenia. Mam przygotowany scenariusz na film i sztukę teatralną.

Czy trzeba się przygotować do castingu?
Jeśli ktoś będzie miał coś do zaprezentowania, to posłuchamy i obejrzymy, ale mamy też przygotowane krótkie scenki do zagrania. Zapewniam, że podczas castingu panuje przyjacielska i wesoła atmosfera.

Jest jakiś próg wiekowy?
Program jest przeznaczony dla seniorów, czyli 60 plus. Górnej granicy nie ma. Mieliśmy już na warsztatach stuletnią seniorkę.

Co mówią ludzie, którzy w poprzednich latach brali udział w warsztatach? Co im to dało?
Oprócz radości i wyskoczenia z kapci, chyba najważniejsze jest pozbycie się kompleksów i akceptacja siebie. Widzę wyłącznie uśmiechnięte twarze. Nawiązują się też nowe przyjaźnie.

Czy w tym roku w ramach Wrocławskiego Filmowego Centrum Seniora będą spotkania z ludźmi filmu?
Tak. Naszymi gośćmi będą m.in. Janusz Chabior, Zbigniew Buczkowski, Artur Żmijewski, a Robert Gonera wystąpi z premierowym recitalem „Moje kardy i nie tylko”. ©©

WROCLAW Wypadek elektrycznego volvo i mercedesa

Wczoraj po godz. 12 na pl. Legionów elektryczne volvo najechało na tył mercedesa. Uczestnicy wypadku uskarżali się na dolegliwości, zajęto się nimi pogotowie. KB

KORZEŃSKO Groźne zdarzenie na drodze ekspresowej S5

26-letni kierujący samochodem dostawczym najechał na tył ciężarówki. Kierujący autem dostawczym i jego pasażer zostali przetransportowani do szpitala. KB



**DZIECMOROWICE
Wjechała w ogrodzenie i słup energetyczny**
12 punktów karnych i 1500 zł mandatu kosztowało 46-letnią kierującą zjechanie z jezdni i uderzenie w słup. Straciła też dowód rejestracyjny uszkodzonego auta. PG

FOT. KMP WALERZYCH

Nowe życie elewatora. Odżyje zabytek przy ul. Rychtalskiej

Konrad Bałajewicz
konrad.balajewicz@polskapress.pl

Zabytkowy elewator zbożowy przy ul. Rychtalskiej doznał nowego etapu „życia”. W historycznym budynku powstaną lofty, a tuż obok wyrosną dwa nowe budynki mieszkalne.

Właściciel obiektu: RealCo Property Investment and Development - rozpoczął na Kleczkowie inwestycję „Elewator. Mieszkania i Lofty”. W rewitalizowanym budynku i dwóch nowych blokach będą 372 mieszkania i lofty, od kompaktowych lokali po duże apartamenty rodzinne. Generalnym wykonawcą jest firma Strabag.

Elewator zostanie zaadaptowany na lofty, które mają zachować jego industrialny charakter. Z części mieszkań i loftów będą rozciągać się widoki na Odrę. Projekt przewiduje także: lokale usługowe i gastronomiczne na parterach, podziemne hale garażowe, naziemne miejsca postojowe, infrastrukturę rowerową, tereny zielone, plac zabaw i wybieg dla psów.

Na placu budowy trwają już prace rozbiórkowe i konstrukcyjne wewnątrz elewatora i przy jego elewacji, powstają też wykopy pod garaż podziemny i dwa nowe budynki.

„Elewator to projekt o wyjątkowym znaczeniu, ze względu na historię i potencjał lokalizacji. Przywracamy do życia jeden



FOT. REALCO/MATERIAŁY PRASOWE

Rozpoczęły się prace przy rewitalizacji elewatora we Wrocławiu. Na górnym zdjęciu zabytek w marcu 2026, na dolnym - wizualizacja jak będzie wyglądał po rewitalizacji.

z najbardziej rozpoznawalnych obiektów industrialnych Wrocławia, nadając mu nową, mieszkaniową funkcję. Chcemy stworzyć miejsce, które połączy autentyczność i charakter zabytkowej architektury z komfortem nowoczesnego osiedla. Po sukcesie Młyna Maria, projektu o podobnej skali i trudności, wiemy z jakimi wyzwaniem będziemy się mierzyć i wykorzystamy te doświadczenia przy kolejnym zabytkowym projekcie - mówi Dawid Waś, dyrektor pionu operacyjnego w RealCo Property Investment and Development.

Zakończenie budowy planowane jest na pierwszy kwartał 2028 roku.

Elewator zbożowy „Odra” powstał w 1939 r. Służył do przeladunku i magazynowania zboża transportowanego rzeką. Po wojnie pełnił funkcję miejskiego spichlerza. Według części źródeł, został wyłączony z użytkowania ok. roku 2000.

Siedem lat kupił go hiszpański deweloper Torca Industrial. Początkowo planowano wyburzenie, jednak zaprotestowali mieszkańcy i aktywiści. Podkreślali, że to jedyny taki obiekt we Wrocławiu, charakterystyczny

przykład architektury przemysłowej. Ostatecznie, w 2017 r., elewator wpisano do rejestru zabytków.

Budynek przez lata niszczał niezabezpieczony. Wykorzystała to młodzież. Mieszkańcy wielokrotnie widywali nastolatków wspinających się na szczyt obiektu. Wchodzili na dach i wąski betonowy balkonik znajdujący się na wysokości ok. 36 metrów nad ziemią. Każda taka wizyta wiązała się z ogromnym ryzykiem. Teraz jednak wygląda na to, że ten etap historii elewatora definitywnie się kończy. ©©

Schowała się do łóżka, żeby nie iść do więzienia

BAK
Wrocław

42-letnia Wrocławianka schowała się przed policją w skrzyni łóżka, w mieszkaniu przy ul. Traugutta. Plan nie zadziałał. Szybko została znaleziona i zatrzymana.

W jednym z centrów handlowych z półek zniknęły perfumy o łącznej wartości około 4 tys. zł. Według policjantów, za kradzież stało małżeństwo, które mogło przebywać w jednym z mieszkań przy ul. Traugutta. Kiedy muni-

durowi pojawili się pod wskazanym adresem, nikt nie reagował na pukanie do drzwi. Policjanci zdecydowali się na siłowe wejście. W lokalu zastali 45-letniego mężczyznę i jego 42-letnią żonę. Kobieta próbowała ukryć się w skrzyni łóżka. Kryjówka okazała się nieskuteczna, a małżeństwo zostało zatrzymane.

45-latek usłyszał zarzut kradzieży, za którą grozi do 5 lat więzienia. Kobieta zaś była poszukiwana listem gończym, miała do odbycia 20 miesięcy kary więzienia. Została przewieziona do zakładu karnego. ©©



Kadr z filmu, na którym policjanci nagrali moment zatrzymania schowanej w skrzyni łóżka kobiety

FOT. KMP WROCLAW

Chwile grozy na boisku. Śmigłowiec zabrał dziecko z treningu do szpitala

Adrianna Szurman
Szczawno-Zdrój

Dramatyczne chwile rozegrały się na boisku przy szkole podstawowej i pływalni. Podczas treningu piłki nożnej, lądował tam śmigłowiec LPR, zabrał 11-letnie dziecko do szpitala we Wrocławiu.

Zdarzenie miało miejsce we wtorek około godz. 17.30. Wszystko działo się bardzo szybko. Rodzice dzieci którzy jadąc na trening po pociechy zobaczyli śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, byli przerażeni.

Podczas rozgrzewki przed treningiem, jedno z uczestniczących w niej dzieci źle się poczuło. Miało objawy neurologiczne. Zauważyli to inni młodzi zawodnicy MKS Szczawno-Zdrój, a także opiekujący się nimi trenerzy. Dziecko miało asymetrię twarzy, napięte mięśnie szyi, bełkotliwą mowę.

- Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe - rela-

cjonuje nam Daniel Dranowski, prezes klubu. Bardzo martwi się o swojego 11-letniego podopiecznego.

- Ten chłopiec trenuje w naszym klubie od małuska, co najmniej trzy lata. Mam nadzieję i mocno wierzę, że wszystko będzie dobrze i szybko do nas wróci - dodaje Daniel Dranowski.

Jak mówi, na miejscu bardzo szybko pojawił się Zespół Ratownictwa Medycznego z Wałbrzycha. Ratownicy zbadali chłopca, podali mu leki i wezwali Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

- Zadziałali bardzo dobrze, za profesjonalną pomoc pochwalili ich nawet lekarz z szpitala przy ul. Fieldorfa we Wrocławiu. Tam jest oddział neurologiczny, bardzo dobry. Dziecko zostanie precyzyjnie zdiagnozowane i będzie można podjąć leczenie - powiedział nam wczoraj Ryszard Kułak, dyrektor wałbrzyskiego pogotowia ratunkowego. ©

Przy Aqua Zdroju jest parking - zbudują tam odkryty basen

Paweł Gołębiowski
pawel.golebiowski@polskapress.pl

Wałbrzych doczeka się odkrytego basenu. Kąpielisko ma powstać w miejscu parkingu przy Centrum Aktywnego Wypoczynku Aqua Zdrój przy ul. Ratuszowej, obok ftw. Parku Wodnego.

Szczegółów dotyczących inwestycji jeszcze nie ma, ale prezydent Wałbrzycha Roman Szelemiej ujawnił elementy istniejącej koncepcji.

- Podjęliśmy już decyzję dotyczącą przygotowań do zbudowania kąpieliska zewnętrznego, całej strefy rekreacji wodnej zewnętrznej. Zlecieliśmy wykonanie planu funkcjonalno-użytkowego, które poprzedziło wiele miesięcy rozmów. Między innymi z interesariuszami, osobami które projektowały takie obiekty w Polsce. Pracownicy Aqua Zdroju odbyli wizyty w innych miejscach w kraju. Mamy w miarę wypracowaną, przemysłową koncepcję, jak umieścić basen, kąpielisko, strefę atrakcji wodnych - mówił.



FOT. PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

Odkryty basen w Wałbrzychu ma powstać w miejscu, gdzie dziś jest główny parking przy Aqua Zdroju

Taka wiadomość może cieszyć mieszkańców Wałbrzycha i najbliższej okolicy. Jedyny odkryty basen, jaki tu funkcjonował (w dzielnicy Rusinowa) zlikwidowano w 2014 r. Pozostała ruina, a teren jest wystawiony na sprzedaż.

Wałbrzysianie mogli w ostatnim czasie zazdrościć np.: Świdnicy, Strzegomiowi, Głuszycy, Świebodzicom, Nowej Rudzie, czy Jedlinie-Zdrój, gdzie w ubie-

głym roku otwarto Park Wodny dla dzieci, a budowany jest większy basen. Jeździli też na kąpielisko do Czech - i czekali na swój basen.

Wałbrzyski basen na świeżym powietrzu ma zostać wybudowany w miejscu głównego parkingu przy Aqua Zdroju. Miejsce do parkowania nie ubędzie, nowe mają powstać po prawej stronie od wjazdu na teren obiektu. Dziś rośnie tam trawa

i pojedyncze drzewka oraz krzaki.

To nie będzie jedyna zmiana w otoczeniu Aqua Zdroju. Wiele wskazuje na to, że zlikwidowane zostaną trybuny stadionu, nazywanego Stadionem Tysiąclecia.

- Stadion z punktu widzenia budowlanego, bezpieczeństwa, nie spełnia żadnych norm - wyjaśnia prezydent Wałbrzycha.

Podkreśla, że prawdopodobnie zatem znikną trybuny stadionu, ale nie samo boisko.

- W ocenie środowiska piłkarskiego, nie tylko wałbrzyskiego, bo przebywali przecież u nas nawet piłkarze ekstraklasowych zespołów, murawa na stadionie jest bardzo wysokiej jakości. Ma tak dużą wartość, że trudno byłoby uzyskać ten rodzaj nawierzchni naturalnej w pewny, szybki sposób - wyjaśnia.

Dodaje, że projekt basenu i jego otoczenia może powstać przed końcem roku.

Czy trybuny stadionu zostaną odtworzone? Nie wiadomo, ale głównym stadionem piłkarskim w mieście będzie niebawem ten remontowany w dzielnicy Nowe Miasto. ©

REKLAMA

0011486419

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowska 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „WITWICCY” Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Podejrzane ścieki wpadały do rzeki Czarna Woda

Edyta Golisz
edyta.golisz@polskapress.pl

Kobieta, przechodząca w okolicach ul. Głogowskiej nagrała filmik, na którym widać, jak brudny strumień ścieków z rury spienia się w rzece Czarna Woda.

Zalarmowała Polski Związek Wędkarski, a ten powiadomił służby. Na miejsce przyjechały m.in. dwa specjalistyczne wozy zajmujące się hydrodynamicznym czyszczeniem sieci kanalizacyjnej. Wyciek zatamowano. Przedstawiciele Wojewódzkiej

Inspekcji Ochrony Środowiska pobrali do badań próbki ścieków.

Jak się okazało, przyczyną była awaria na zaslepionym wylocie dawnego, poniemieckiego przelewu burzowego kanalizacji ogólnospławnej. Doszło tam do zatoru, najprawdopodobniej spowodowanego przez odpady, które nie powinny trafiać do kanalizacji, m.in. tuszeczki, oleje, nawilżane chusteczki i materiały tekstylne. W wyniku zatoru ścieki zaczęły przedostawać się do rzeki. - Sytuacja została szybko opanowana - napisało w komunikacie LPWiK. ©



FOT. POLSKI ZWIĄZEK WĘDKARSKI LEGNICA

Silny strumień brudnych ścieków z rury spowodował spienianie się rzeki.

AUTOPROMOCJA

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.

Sprawdź na nekrologi.net i gazetawroclawska.pl/nekrologi

Dziś pożegnamy

Pogrzeby
12 marca 2026

● PSIE POLE
Jerzy Okular
g. 10

● OSOBOWICE

Edmund Ostrowski g. 10
Irena Bojanowicz g. 10.40
Irena Manicka g. 11.20
Krystyna Świerczyńska g. 12
Marian Kutkowski g. 12.40
Elżbieta Hamala g. 14
Władysław Słowik g. 15.20

● GRABISZYN

Danuta Zając g. 9
Jan Knych g. 10
Bożena Brodawka g. 11
Ryszard Żogło g. 12

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Ulga na dziecko z haczykiem dla rodziców?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Coraz więcej rodziców przekracza roczny dochód w wysokości 56 tys. zł. A to może oznaczać, że tracą prawo do ulgi na dziecko.

Ciąg dalszy ze str. 1

- W ubiegłym roku zostałam wezwana do urzędu skarbowego. Wcześniej odliczyłam sobie ulgę na syna w systemie e-PIT, dostałam zwrot, ktoś mi te pieniądze rozliczył i przelał, ale nie... Na miejscu urzędnicy tłumaczyli, że system e-PIT nie jest doskonały i musiałam oddać - uwaga! - aż trzy ulgi z odsetkami. Uważajcie, bo limit ulgi łatwo przekroczyć, dziś żadne to duże zarobki - ostrzega nasza Czytelniczka, pani Luiza.

I dodaje: - Kiedyś szło się do okienka w urzędzie skarbowym i pani od razu mówiła, co jest nie tak, ale wymyślili system, który się myli. U pani w okienku byłoby to nie do pomyślenia...

Uważajcie, tym bardziej, że rząd nie planuje podnieść tego progu i można znaleźć się w podobnej sytuacji, jak pani Luiza, a e-PIT nie podpowie, że



Ulga na dziecko (prorodzinna) pozwala odliczyć od podatku rocznie: 1112,04 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2000,04 zł na trzecie oraz 2700 zł na czwarte i kolejne

ulga się nie należy. Służby skarbowe przyznają, że system nie jest idealny i tłumaczą, że zeznania w nim są tylko wstępnie wypełnione i np. wszelkie ulgi trzeba uzupełniać. Czyli, trzeba też samemu pilnować limitów.

Rodzice to jedna z grup, która na rozliczeniu z fiskusem może zyskać najwięcej. Ulga na dzieci, specjalne przywileje

dla rodzin wielodzietnych czy wspólne rozliczenie z dzieckiem to realny zastrzyk gotówki dla domowego budżetu.

- W niektórych przypadkach zwrot przekracza 7 tys. zł. Trzeba jednak pilnować terminów i progów dochodowych, które przy jednym dziecku bywają bezlitosne - ocenia Monika Piątkowska, doradca podatkowy e-pity.

Deklaracja PIT za 2025 rok daje opiekunom trzy główne ścieżki obniżenia podatku. Najpopularniejsza - ulga prorodzinna - pozwala odliczyć konkretne kwoty bezpośrednio od podatku, dzięki czemu pieniądze wracają jako fizyczny zwrot na konto.

Wysokość odliczenia rośnie wraz z liczbą dzieci. W rozliczeniu za 2025 rok stawki prezen-

tuja się następująco: pierwsze i drugie dziecko: po 1112,04 zł rocznie na każde z nich, trzecie dziecko: 2000,04 zł rocznie, czwarte oraz każde kolejne: 2700,00 zł rocznie.

Przy dwojce dzieci rodzice odzyskują 2224,08 zł. Przy trójce - kwota ta wzrasta do ponad 4224 zł.

O ile przy większej liczbie dzieci dochody rodziców nie mają znaczenia, o tyle rodzice jednak muszą zmieścić się w limitach zarobkowych.

- Małżeństwo wychowujące jedno dziecko straci prawo do ulgi, jeśli ich wspólne roczne zarobki przekroczyły 112 tys. zł. Ten sam limit dotyczy samotnych rodziców. Z kolei dla rodzica niepozostającego w związku małżeńskim limit jest o połowę niższy i wynosi 56 tys. zł - wyjaśnia Monika Piątkowska. - Co ważne, limit 112 tys. zł dotyczy małżeństwa jako całości, nawet jeśli obecny współmałżonek nie jest biologicznym rodzicem dziecka. Ograniczenia te znikają tylko wtedy, gdy dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności.

Rodzice z przynajmniej czwórką dzieci mają prawo do

tw. ulgi 4+ (zwolnienia z PIT dla przychodów do 85 528 zł).

- Ulga przysługuje każdemu opiekunowi osobno. Małżeństwo wspólnie wychowujące czworo i więcej dzieci może skorzystać z podwójnego zwolnienia, co w praktyce oznacza ponad 171 tys. zł przychodu bez podatku. Każde z nich ma prawo dodatkowo wykorzystać kwotę wolną (30 000 zł), która nie wchodzi w ten limit - wylicza Monika Piątkowska z e-pity. Ekspertka dodaje, że w tym przypadku nie ma znaczenia moment narodzin dziecka: - Jeśli rodzina powiększyła się nawet w grudniu 2025 roku, rodzicom przysługuje prawo do pełnej kwoty ulgi za cały rok.

Przed wysłaniem deklaracji należy upewnić się, czy wybrana forma opodatkowania pozwala na skorzystanie z konkretnych preferencji oraz czy posiadamy stosowną dokumentację.

- Jeśli chcemy skorzystać z którejś z preferencji, powinniśmy zweryfikować czy jesteśmy do niej uprawnieni. Trzeba również sprawdzić, czy dana ulga jest dedykowana do formy opodatkowania, którą jesteśmy objęci - podsumowuje ekspertka. ©©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE
dwize
od 8 marca
niedziela 21:20
TVP 2 TVP VOD

REKLAMA

0011491403



ROŚIGN.6722.3.2023

Grębocice, dnia 12.03.2026 r.

WÓJT GMINY GRĘBOCICE

ogłasza

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla korytarza infrastruktury technicznej w obrębach Obiszów i Duża Wólka w gminie Grębocice

Na podstawie art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, z późn. zm.), w związku z art. 66 ust. 2 oraz art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) oraz uchwały Nr LXXIII/384/2023 Rady Gminy Grębocice z dnia 29 sierpnia 2023 r. **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla korytarza infrastruktury technicznej w obrębach Obiszów i Duża Wólka w gminie Grębocice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko** oraz o możliwościach zapoznania się z tymi dokumentami w dniach **od 19.03.2026 r. do 10.04.2026 r.** w siedzibie **Urzędu Gminy w Grębocicach** - ul. Głogowska 3, 59-150 Grębocice (pokój nr 6), w godzinach urzędowania. **Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie w tym okresie także udostępniony na stronie internetowej Urzędu Gminy w Grębocicach oraz w BIP Urzędu Gminy w Grębocicach.**

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami przeprowadzona zostanie w dniu 7.04.2026 r., w godzinach od 15:30 do 16:30 na platformie TEAMS pod następującym adresem: <https://teams.live.com/join/9337687646267?p=yYF4UXhgRw3HmSuOeS>

Identyfikator spotkania: 933 768 764 626 7, Kod dostępu: Gt6Dg7

Zgodnie z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, przy uwzględnieniu art. 66 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) oraz w związku z art. 39 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, mogą wnosić uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowego projektu. **Uwagi i wnioski należy składać do Wójta Gminy Grębocice w formie papierowej** (na adres Urząd Gminy w Grębocicach - ul. Głogowska 3, 59-150 Grębocice) **lub w formie elektronicznej**, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej (na adres e-mail: centrum@grebovice.com.pl lub poprzez Elektroniczną Skrzynkę Podawczą UG w Grębocicach ePUAP: [/jglv12o443/skrytkaESP](https://jglv12o443/skrytkaESP) lub poprzez e-Doręczenia adres do e-Doręczeń AE:PL-73457-70054-VBDDV-19) **lub ustnie do protokołu**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga lub wniosek dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 27.04.2026 r.**

Organem rozpatrującym złożone uwagi i wnioski jest Wójt Gminy Grębocice. Informuję jednocześnie, że informacja o przetwarzaniu danych osobowych w Urzędzie Gminy w Grębocicach została zamieszczona na tablicy ogłoszeń Urzędu oraz pod linkiem: <https://grebovice.com.pl/130-klauzula-informacyjna-rodo.html>.

Wójt Gminy Grębocice
Roman Jabłoński

AUTOREKLAMA

nasza
HISTORIA

Nasza historia
nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl



SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 miliardów złotych

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równoległe uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego woj-



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

ska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczałem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił

przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzystają, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa.

PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządze-

nieniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

Prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości USA, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich i małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących - poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie-skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu - jak podają media - nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomnieli również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” - napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pozerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli - prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

- Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach - stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe - świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydrenowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Koljandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. - Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe - mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska. Samolot leciał z Hajdarabadu w Indiach.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. W najważniejszym momencie lotu pękło przednie podwozie, a sa-

molot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror”, opowiadał na lotnisku po twardej lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

Jak często diagnozuje się dziś nowotwory mózgu, takie jak glejak?

Nowotwory mózgu są stosunkowo rzadkie, ale - podobnie jak w przypadku innych nowotworów - ich liczba rośnie. To trend globalny. Coraz lepiej leczymy choroby układu krążenia, żyjemy dłużej, a wraz z wiekiem rośnie ryzyko zachorowania na nowotwory. Wśród guzów ośrodkowego układu nerwowego najczęstszym guzem pierwotnym, czyli zbudowanym z komórek nerwowych, jest dziś glejak wielopostaciowy, czyli glejak w 4. stopniu złośliwości. W praktyce oddziały neurochirurgii to jedno z częstszych rozpoznań. Proponujemy leczenie operacyjne - od biopsji po maksymalną bezpieczną resekcję guza, ale trzeba jasno powiedzieć: sama operacja nie oznacza wyleczenia.

Dlaczego glejak złośliwy uchodzi za jednego z najtrudniejszych przeciwników w onkologii?

Bo to choroba nieuleczalna. Możemy wydłużyć życie pacjenta, stosując bardzo agresywne, wieloetapowe leczenie, ale nie jesteśmy w stanie zatrzymać choroby. Od 2005 roku stosujemy standard leczenia wg Stuppa: maksymalnie bezpieczna resekcja, a następnie skojarzona radio- i chemioterapia, później kolejne cykle chemioterapii. Kluczowe jest, by chory był w dobrej kondycji, bo leczenie bardzo obciąża organizm i nawet gdy pacjent przejdzie pomyślnie pełne leczenie, to mediana przeżycia wynosi dziś około 16-19 miesięcy. To pokazuje, jak trudnym przeciwnikiem jest glejak.

Ile przypadków glejaka wykrywa się rocznie?

W populacji europejskiej i amerykańskiej to około 2-5 przypadków na 100 tysięcy osób rocznie. W skali całej populacji to niewiele, ale w dużym ośrodku neurochirurgicznym, takim jak Szpital Uniwersytecki w Krakowie, to codzienność.

Co stanowi największą barierę w skutecznym leczeniu glejaka?

Złośliwy glejak nie przerzuca, on uparcie odrasta - daje wznowę w mózgu chorego. W ponad 90 proc. przypadków wznowa pojawia się w okolicy loży operacyjnej. Dlatego potrzebne jest leczenie uzupełniające, aby opóźnić wznowę i wydłużyć życie chorego. Chemioterapeutykami stosowanymi w pierwszej kolejności jest temozolomid w tabletkach. Lek trafia do krwiobiegu, szybko ulega przemianom i w ograniczo-

NOWA DROGA DO MÓZGU. KRAKOWSCY NAUKOWCY PRACUJĄ NAD METODĄ, KTÓRA MOŻE ZMIENIĆ LECZENIE GLEJAKA

Zespół naukowców z UJ opracował innowacyjną metodę podawania leku bezpośrednio do mózgu z ograniczeniem wyniszczających skutków ubocznych. To projekt, który daje realną nadzieję pacjentom z glejakiem, choć wciąż jest na etapie badań. O przełomie, ostrożnym optymizmie i codzienności pracy z chorymi rozmawiamy z Ewelina Grzywną, neurochirurgiem z UJ CM

Jolanta Tęcza-Ćwierz



– Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych i molekularnych tej choroby – mówi Ewelina Grzywna

nym stopniu przenika przez barierę krew-mózg. Część substancji w ogóle nie dociera tam, gdzie powinna, natomiast działa toksycznie na inne narządy. Stąd działania niepożądane: uszkodzenie szpiku, anemia, spadek odporności, a także obciążenie wątroby czy serca. Nasz pomysł polega na tym, by ominąć barierę krew-mózg i dostarczyć lek bezpośrednio tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy, jednocześnie ograniczając skutki uboczne dla całego organizmu.

Czyli można powiedzieć, że próbujecie „przechrzyć” barierę krew-mózg, dostarczając lek dokładnie tam, gdzie nowotwór najczęściej nawraca? Jak

działają te rozwiązania w praktyce?

Tak. Nasz zespół opracował dwa nowe sposoby podawania temozolomidu. Pierwsze podejście to podanie śródoperacyjne - hydrożelowe „płatki” o strukturze polimerowej, w których umieszczony jest lek. Sama idea nie jest całkowicie nowa, podobne materiały są stosowane w neurochirurgii. Różnica polega na tym, że w naszym rozwiązaniu lek uwalnia się stopniowo i w sposób kontrolowany. Wcześniejsze metody powodowały szybki wyrzut dużej dawki, a potem równie szybkie „wypłukanie” do krwiobiegu. My chcemy utrzymać wysokie stężenie leku dokładnie tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy,

i ograniczyć działanie ogólnoustrojowe. Drugie podejście to droga donosowa w formie żelu lub sprayu. W jamie nosowej znajdują się zakończenia nerwowe, którymi lek może zostać przetransportowany bezpośrednio do mózgu, z pominięciem bariery krew-mózg. Wyzwaniem było to, by preparat nie został zbyt szybko usunięty przez naturalne mechanizmy oczyszczania dróg oddechowych. Dlatego nadaliśmy mu właściwości mukoadhezyjne, aby pozostawał w jamie nosowej wystarczająco długo i mógł osiągnąć terapeutyczne stężenie w mózgu.

To brzmi jak medycyna przyszłości. Czy taka terapia może wkrótce trafić do szpitali?

Jestem ostrożna w deklaracjach. Od opracowania leku do jego wprowadzenia do praktyki klinicznej mija zwykle 8-10 lat. My pracujemy nad tym projektem od pięciu lat, więc jesteśmy mniej więcej w połowie drogi. Rozpoczynamy badania na modelach zwierzęcych. Przed nami jeszcze wiele etapów i zapewne także trudności, bo w badaniach zawsze pojawiają się nieprzewidziane wyzwania. Z drugiej strony pracujemy z lekiem, który jest od dawna stosowany w praktyce klinicznej. Nowością są jego nośniki i droga podania. Chcielibyśmy w ciągu najbliższych pięciu lat rozpocząć badania kliniczne. To jeszcze nie jest gotowa terapia, ale bardzo obiecujący projekt, dlatego szukamy partnerów i finansowania, które pozwolą doprowadzić go do etapu leczenia pacjentów. Jednak chciałabym podkreślić, że mimo iż wykonaliśmy już ogrom pracy i mamy konkretne wyniki, to wciąż etap badań. To nie jest tak, że jutro zaczniemy stosować te rozwiązania w sali operacyjnej. Otrzymuję telefony i e-maile od zrozpaczonych osób, ale na tym etapie nie mogę im jeszcze zaproponować tej terapii.

Kiedy ta metoda będzie już dostępna, czy wydłuży życie pacjentów albo poprawi jego jakość?

Myślę, że tak. Na co dzień pracuję z pacjentami z glejakiem, operuję ich, uczestniczę w konsyliach onkologicznych. I często zdarza się, że chorzy ze względu na wiek, stan ogólny czy choroby współistniejące nie kwalifikują się do chemioterapii. Obawiamy się, że ciężkie działania niepożądane mogłyby im bardziej zaszkodzić niż pomóc. Są też pacjenci, którzy leczenie rozpoczynają, ale z powodu powikłań muszą je przerwać. Tymczasem temozolomid to dziś lek pierwszej linii w chemioterapii glejaka i to dla niego wykazano największą skuteczność. Jeśli uda się podawać go miejscowo lub donosowo, z pominięciem krążenia ogólnoustrojowego, możemy ograniczyć skutki uboczne. To oznacza, że część chorych, którzy dotąd byli dyskwalifikowani od takiego leczenia, mogłaby je otrzymać. A to daje realną szansę na wydłużenie życia. Droga donosowa ma jeszcze jedną zaletę - wygodę. Pacjent mógłby przyjmować lek w domu, bez konieczności hospitalizacji, co znacząco poprawia komfort życia.

Czy dziś możemy mówić o większej nadziei w leczeniu glejaka?

Nadzieję mamy i z nią pracujemy. Ale musimy być uczciwi: nadal mówimy o rokowaniu liczącym najczęściej w kilkunastu miesiącach. Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych

i molekularnych tej choroby. Dużo optymizmu dał mi udział w I Zjeździe Polskiego Towarzystwa Neuroonkologicznego w Bydgoszczy. Spodziewałam się głównie klinicystów, tymczasem było tam wielu biologów molekularnych, genetyków, chemików, biotechnologów i innych przedstawicieli nauk podstawowych, pracujących nad zupełnie nowymi koncepcjami terapii. W Polsce dzieje się naprawdę dużo. Jednocześnie musimy studiować entuzjazm. Już kilka razy obiecujące wyniki zderzały się z rzeczywistością badań na organizmach żywych. Dlatego ostrożność jest konieczna. Ale fakt, że udało nam się rozwiązać tak wiele problemów związanych z tym lekiem, daje mi przekonanie, że warto iść dalej.

To projekt interdyscyplinarny. Jak wyglądała współpraca specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szpitala Uniwersyteckiego?

Pracuję w Oddziale Neurochirurgii i Neurotraumatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie oraz w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i to bardzo ułatwiło nawiązanie współpracy. Większość badań została prowadzona w Wydziale Chemii UJ pod kierownictwem prof. Joanny Lewandowskiej-Łańcuckiej, przy ogromnym zaangażowaniu dr Aleksandry Krajcer. Kolejne etapy - badania aktywności biologicznej, bezpieczeństwa, biokompatybilności i biodegradowalności - realizowaliśmy z prof. Moniką Bzowską i dr Alicją Hinz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Współtwórcami są także mgr Sylwia Stankiewicz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ i student AGH Adrian Grzonka. To była prawdziwie zespołowa praca. Jestem dumna, że mogę być częścią tego zespołu.

Czy był moment, kiedy pomyślała pani: „To naprawdę może zmienić medycynę”?

To był raczej proces niż jeden przełomowy dzień. Dla mnie, jako neurochirurga, kluczowy moment nastąpił, gdy zobaczyłam gotowe hydrożelowe płatki i wiedziałam, że potrafimy zamknąć w nich lek oraz kontrolować jego uwalnianie. Pomyślałam wtedy: przecież my takie materiały i tak zostawiamy w mózgu podczas operacji. To rozwiązanie nie jest oderwane od praktyki, jest bardzo blisko tego, co już robimy. Oczywiście to poczucie „bliskości” może być złudne, bo wciąż nie wiemy, czy ostatecznie uda się wdrożyć tę metodę do praktyki klinicznej. Ale moment, w którym mogłam wziąć ten materiał do ręki, był dla mnie naprawdę wzniesającym.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi – str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami – str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców...
Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mi, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłowiec.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulekłego żołnierza na schwał” i „największego zbereźnika z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprala” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemyczał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
Grabowski

WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska - (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wysmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego - zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negocios
(temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 1967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS MENORES DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par
na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR:

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Zauważyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky - życie rujnujące siły” - opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbic się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamięłowania do przygód i nie miałyby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” - pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć lądowisk w dżungli. Był tak zdecydowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przed wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabeta, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapelnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem, stolicę Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił - Czombe był mu winny przeszło milion franków - jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „wygodnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



zała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byliby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajome-
go, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Leć do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnosko-
regojegościa. Spytali Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cję czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierział.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyjczyków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przeważali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło zam-
ach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrpucz, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczytel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRME „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylili.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmeżonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaplanowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydow-
ał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawi-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzone im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold - grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i zenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabiał do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżącą na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

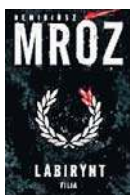
- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skruchy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

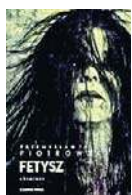
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak nakręcić własny horror klasy „z”?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustakuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kazmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmienców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W tle kolekcja falszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznaną dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzili sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemię tę były lennem barona de Tourneville'a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewzrost na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrano się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznic, krotochwiląc i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciłszy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błota po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Z nieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę przedniego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepił mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękała w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zdepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, od kąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz zrach wypadłby głupio. Chodźcie ze



POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrym chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszetu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerikiem, bracie Parvuse – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek. Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę osrebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wizerowały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyżeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzele pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto naszedł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łucznika (...).



Poul Anderson, „Podniebna Krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biurowiec Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853
Legnica, tel. 514 800 870
Syców, tel. 514 800 969
Lubin, tel. 514 800 969
Wałbrzych, tel. 502 499 983
Głogów, tel. 798 751 830
Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel. 71/341-23-53
DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87
EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław, ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03
PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737
SEBAMAR ul. Sienkiewiczza 43, tel. 71/321-29-04
SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B, tel. 71/785-55-23

Gazeta WROCLAWSKA

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udział w mieszkaniu

500185254.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie

- kupię, 660-532-696.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki hamulcowe - wymiana okładzin. Świdnica. www.metalowiec.com Tel. 728-493-565.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów LED, LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z remonty. Tanio! 502-974-900.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.

71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie

71/351-15-15, 603-867-128.

MALARZ, gładzie bezpył. 730-325-737

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna, rolety, drzwi. Montaż, produkcja, naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

Awarie - Hydraulik - 505-087-474.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

OGRODNICZE

OGRODY, drzewa, 576-843-659.

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi antywłam. 501-104-158.

INNE

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

REKLAMA

0011492084

Spółdzielnia Mieszkaniowa „NOWA”

w Lubinie, ul. Żurawia 15

ogłasza **przetarg nieograniczony** na:

- Wykonanie pokrycia dachowego płynną hydroizolacją bezspoinową budynków mieszkalnych przy ulicach: Sportowej 66-72; Żurawiej 13-21; Żurawiej 38 w Lubinie

Specyfikację istotnych warunków zamówienia można otrzymać - siedzibie Zamawiającego /pokój nr 9/ dokonując wpłaty, lub za zaliczeniem pocztowym kwoty 60,00 zł.
Osobami uprawnionymi do kontaktu z oferentami są:
- Kierownik działu techniczno-eksploatacyjnego: - telefon 76 846 26 19,
- Inspektor nadzoru: - telefon 76 846 26 20.
Wysokość wadium oraz warunki uczestnictwa w przetargu określa specyfikacja istotnych warunków zamówienia.
- Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni /pokój nr 1/
Termin składania ofert upływa dnia **23.03.2026 r. o godz. 10.30.**
Otwarcie ofert nastąpi dnia **23.03.2026 r. o godz. 11.00.**
Obecność oferentów na przetargu obowiązkowa z uwagi na negocjacje.
Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Za Zarząd Spółdzielni

REKLAMA

0011492797

STAROSTA LWÓWECKI

informuje,

że w dniu 10 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lwówku Śląskim został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w obrębie Brzeziniac, gmina Mirsk, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 36/17.

AUTOPROMOCJA

**Co masz zlecić
- zleć to nam**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Wrocławia

ul. św. Antoniego 2/4,
71 374 82 49
reklama.wroclaw@polskapress.pl

REKLAMA

0011493197



BURMISTRZ NOWOGRODZKA

59-730 Nowogrodzice, ul. Rynek 1

tel. 75 738 06 71, fax 75 731 64 16, e-mail: urząd@nowogrodzice.pl
www.nowogrodzice.pl bip.nowogrodzice.pl

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) Burmistrz Nowogrodzka informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego przy ul. Rynek 1 w Nowogrodzcu w dniu 12.03.2026 r. zostały wywieszone **wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, użyczenia i dzierżawy.**

REKLAMA

0011492949



BURMISTRZ GMINY TRZEBNICA

pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, 55-100 Trzebnica
trzebnica.pl | facebook.com/trzebnica

Burmistrz Gminy Trzebnica

podaje do publicznej wiadomości informację

o wywieszeniu wykazu nr GGN/9/2026 nieruchomości komunalnych przeznaczonych do oddania w dzierżawę (okres: 10.03.2026 – 31.03.2026). Wykazem objęte są nieruchomości komunalne położone w Biedaszkwie Wielkim dz. nr 83 o pow. 0,4500 ha, Marcinowo dz. nr 84/4 o pow. 0,0324 ha,

Wykaz wywieszony jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzebnicy Pl. Piłsudskiego 1. Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami tel. 71 312-06-11 wew. 253.

REKLAMA

0011490953



DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz art. 54 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 10 lipca 2015 r. o Agencji Mienia Wojskowego,

informuje, że

w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 12.03.2026 r. do dnia 2.04.2026 r.) **wykaz nr 17/2026** nieruchomości z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym, położonych w Strzegomiu w rejonie ul. Armii Krajowej, obejmujących działki ewidencyjne nr **850, 868, obręb 0003 Śródmieście Nr 3, o łącznej pow. 0,1168 ha** wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste udziału 4/12 części w nieruchomości stanowiącej działkę nr **869, obręb 0003 Śródmieście Nr 3, o pow. 0,0436 ha.**

Informacje na temat nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w sekretariacie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu (tel. 71/710 72 00), na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany



Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod

Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcia z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Taxi

TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy

Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta

TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą

TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskarowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

KRZYŻÓWKA NR 39

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bodźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



AUTOPROMOCJA

Gazeta WROCLAWSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

71 727 62 37



ROZWIĄZANIE NR 38

K	R	A	G	■	C	■	S	■	K	O	B	U	Z	■	T	■	B									
■	Z	■	R	Z	E	C	Z	K	A	■	E	■	W	R	O	N	A									
P	E	T	O	■	D	■	P	■	B	A	N	D	A	■	U	■	C									
■	P	■	N	■	O	■	R	■	N	■	I	■	C	■	A	■	E	■	L	■	R	■	H			
■	L	■	■	■	G	■	U	■	L	■	A	■	S	■	Z	■	Y	■	K	■	E	■	N			
Z	A	B	K	A	■	A	■	K	■	K	■	R	■	U	■	S	■	Z	■	T	■					
U	■	I	■	N	■	A	■	D	■	S	■	W	■	I	■	E	■	T	■	L	■	E	■	K	■	K
R	U	G	B	Y	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
E	■	O	■	■	Z	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
K	A	S	Z	U	B	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	L	■	L	■	Y	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
R	E	S	O	R	T	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	K	■	Z	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
W	O	J	E	■	K	A	J	■	Z	■	E	■	R	■	K	A	■	T	■	A	■	T	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 20.07)

Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znajomych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przeegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkoleniowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie pilsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to

najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraż MŚ2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomuniec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wylimiowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się

z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały

czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuje cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynięcie na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególnie. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypadło.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądałem mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wy-

soki level - fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podoba mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Viola przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba

zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

SPORT

www.sportowy24.pl

Lekkoatletyczne talenty rywalizowały w KGHM Śleza Arenie

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Około 300 dzieci wzięło udział w pierwszych Halowych Mistrzostwach Przyszłych Talentów w Lekkiej Atletyce.

Wrocławski Szkolny Związek Sportowy od lat organizuje mistrzostwa Wrocławia w wielu dyscyplinach. Oferta jest szeroka, ale głównie dla dzieci od klasy V do szkoły średniej. - Naszym świętem lekkoatletyki na przełomie maja i czerwca jest zawsze trójboj lekkoatletyczny, który organizujemy na stadionie przy ul. Witelona. Pomyślałem sobie, że warto zorganizować takie święto tego sportu, które dla wielu będzie okazją do pierwszego kontaktu z takim sportem - mówi Gazecie Wrocławskiej Piotr Widawski, szef Wrocławskiego Szkolnego Związku Sportowego, który zauważa, że tylko piłka nożna ma szansę pozyskać i zachęcić do treningów już najmłodsze dzieci. - Pozostałe sporty wyłuskują sobie talenty w starszych klasach - dodaje nasz rozmówca.

Halowe Mistrzostwa Przyszłych Talentów w Lekkiej Atletyce miały łączyć ze sobą ciekawe widowisko, sport, rekreację, wspólna zabawę i promocję aktywności fizycznej. Oczywiście prowadzona była

klasyfikacja, ale bardziej liczyło się uczestnictwo. Dzieci próbowały swoich sił w trójskoku, rzucie piankowym oszczepem czy biegach sztafetowych. Do tego mogli spotkać się ze znanymi sportowcami. W KGHM Śleza Arenie ich wyczyny obserwowali m.in. prezes DZLA, a dawniej nasz świetny płotkarz Marek Plawgo, Wojciech Błoński - w przeszłości koszykarz Śląska Wrocław czy Paweł Rańda, wicemistrz olimpijski w wioślarstwie z 2008 roku (Pekin). Swoich potencjalnych następców oglądała także Paulina Kubis, jedna z najbardziej utalentowanych wrocławskich lekkoatletek. Kubis w 2025 roku zajęła piąte miejsce na ME do lat 23 w biegu na 400 metrów przez płotki, a na Uniwersjadzie razem z koleżankami sięgnęła po srebrny medal w sztafecie 4x400 metrów.

- Chcieliśmy wykorzystać sportowców i przestrzeń KGHM Śleza Areny do tego, aby zainspirować najmłodszych do uprawiania sportu, do biegania, skakania, gier zespołowych. Imprezę do naszego kalendarza wpisaliśmy już w lipcu ubiegłego roku. Zawody rozszerzyliśmy o gminy Długołęka i Kobierzyce. Całe przedsięwzięcie można rozbudować nawet na całe województwo. Chodzi po prostu o upowszechnienie sportu - kończy Piotr Widawski. ©



Popisy młodych sportowców w KGHM Śleza Arenie obserwowali m.in. Marek Plawgo i Paweł Rańda

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

WTOREK, 10.03

Multi Multi - godz. 22:00
9, 12, 21, 26, 34, 35, 36, 38, 45, 52, [53], 55, 56, 57, 59, 61, 62, 64, 66, 74

Mini Lotto

9, 18, 25, 30, 38

Lotto

3, 5, 9, 26, 36, 41

Lotto Plus

3, 12, 26, 36, 37, 38

Kaskada - godz. 22:00

1, 3, 4, 5, 6, 7, 11, 13, 14, 16, 18, 19

Ekstra Pensja

2, 20, 28, 31, 32 + 3

Ekstra Premia

3, 7, 10, 19, 26 + 1

ŚRODA, 11.03**Multi Multi - godz. 14:00**

6, 9, 15, 18, 31, 42, 43, 49,

[51], 54, 57, 58, 61, 63, 67, 68, 69, 70, 74, 80

Kaskada - godz. 14:00

2, 3, 7, 8, 11, 15, 16, 17, 18, 19, 23, 24

KRÓTKO



FOT. PAMEL RELIKOWSKI

ŻUŻEL

Junior Sparty zostanie wypożyczony do ROW-u

Prezes Innpro ROW-u Rybnik Krzysztof Mrozek podczas przedsezonowej prezentacji drużyny zapowiedział, że jeszcze przed startem rozgrywek 2026 do zespołu dołączy jeden z juniorów Betard Sparty Wrocław. Wszystko wskazuje na to, że będzie to Nikodem Mikołajczyk. Od sezonu 2026 kluby PGE Ekstraligi będą mogły wystawiać na pozycjach juniorskich jednego zagranicznego zawodnika. Zmiana przepisów ma duży wpływ na najbliższą przyszłość poszczególnych młodych żużlowców. W tym gronie znajduje się m.in. Nikodem Mikołajczyk. 18-latek zdążył się już pokazać z dobrej strony w PGE Ekstralidze w barwach Betard Sparty (średnia biegpunktowa 0,900 w sezonie 2025), ale lepsze wrażenie robił jak do tej pory nieco młodszy Marcel Kowolik. Dla którego z nich w sezonie 2026 zabraknie miejsca w składzie, ponieważ pewniakiem do formacji seniorskiej WTS-u wydaje się Duńczyk Mikkel Andersen. Betard Sparta, nie chcąc, aby Mikołajczyk spędził cały sezon na rezerwie, zamierza wypożyczyć go przed sezonem 2026 do Innpro ROW-u. 18-letni żużlowiec na poziomie Metalkas 2. Ekstraligi będzie miał znacznie więcej okazji na regularną jazdę, a tym samym na niezbędny w tym wieku rozwój. Wypożyczenie ma obowiązywać do końca sezonu 2026. Jeśli Mikołajczyk wykorzysta swoją szansę, w 2027 roku będzie mógł powalczyć o miejsce w formacji juniorskiej wrocławskiej drużyny. Należy podkreślić, że wypożyczenie Mikołajczyka jest obciążone pewnym ryzykiem. W przypadku ewentualnej kontuzji Andersena bądź Kowolika, Betard Sparta może mieć trudności ze znalezieniem wartościowego zastępcy. (DF)

Koniec serii Górnika, Śląsk może odetchnąć



FOT. PAMEL RELIKOWSKI

Latający pod koszem Issuf Sanon zdobył w derbach dla Śląska Wrocław 12 punktów

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Po trzech wygranych Górnika w derbowych starciach w końcu przyszła pora na triumf Śląska. WKS pewnie pokonał lokalnego rywala 100:75.

Górnik po awansie do Orlen Basket Ligi miał patent na Śląsk. Zespół z Wałbrzycha wygrał oba derbowe mecze w sezonie 2024/25 (77:60 u siebie, 80:74). Najwięcej emocji przyniosło spotkanie rozegrane na początku kampanii 2025/26. Wtedy o zwycięstwie drużyny prowadzonej przez Andrzeja Adamka (85:83) zdecydował rzut za trzy punkty Lovella Cabbila niemal równo z końcową syreną.

Przed wtorkowym starciem gracze WKS-u byli więc nad wyraz zdeterminowani, aby pokonać odwiecznego rywala. Podopieczni Ainārsa Bagatskisa od początku narzucili mocne tempo i imponowali skutecznością. Pierwszą kwartę zakończyli z dorobkiem 30 punktów, w kolejnych „czwartkach” dołożyli 27 i 26 oczek. Tempo gry wyraźnie spadło w ostatniej części meczu, ale na tym etapie rywalizacji „Wojskowi” mieli już tak dużą przewagę, że mogli sobie na to pozwolić. Na kilka sekund

przed końcową syreną ostatnie punkty zdobył Ajdin Penava, dzięki czemu w Hali Stulecia pękła „setka”. Śląsk wygrał 100:75.

Co ciekawe, mimo wysokiego zwycięstwa, trener Bagatskis dostrzegł pewne mankamenty w grze swojej ekipy. - To nie był nasz perfekcyjny mecz. Popelniliśmy dzisiaj błędy, na które nie mam wytłumaczenia. Zagraliśmy jednak z dużą energią, zaangażowaniem i mocno fizycznie. W profesjonalnej koszykówce trzeba grać właśnie z taką energią, jeżeli chce się wygrywać. Mieliśmy właściwie cały czas mecz pod kontrolą dzięki tej energii i zaangażowaniu - powiedział lotewski szkoleniowiec na konferencji po zakończeniu spotkania.

Z kolei trener Adamek nie próbował bronić swojej drużyny, przyznając, że tego dnia wyraźnie ustępowali przeciwnikom. - Nie zasłużyliśmy nie tylko na wygraną, ale nawet na to, aby być równorzędnym partnerem w tym spotkaniu. Tu nie ma co więcej komentować. Walka na tablicach była podstawowym założeniem przed meczem i spodziewaliśmy się, że odegra kluczową rolę. Przede wszystkim bardzo widoczny był brak energii w poczynaniach mojego zespołu - stwierdził Adamek.

Po pokonaniu Górnika Śląsk awansował na trzecie miejsce w tabeli, Górnik znajduje się natomiast na dziewiątej pozycji.

W najbliższą sobotę Wałbrzyskanie zmierzą się na wyjeździe z Tauronem GTK Gliwice, a w poniedziałek Śląsk powalczy w Szczecinie z miejscowym Kingiem. ©

ORLEN BASKET LIGA

ZALEGŁY MECZ 18. KOLEJKI
WKS Śląsk Wrocław - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 100:75 (30:23, 27:23, 26:12, 17:17)

Śląsk: Węgry - Wielka Brytania 2-0, Słowenia - Korea Płd. 8-3.

Śląsk: Nizioł 18, Kirkwood 16, Sanon 12, Djordjević 12, Urbaniak 11, Penava 11, Nunez 9, Czerniewicz 5, Williams 4, Wiśniewski 2, Leniec 0.

Górnik: Taylor 15, Anderson 15, Benson 13, Garcia 12, Cabbil 10, Jogęła 5, Bojanowski 2, Kulka 2, Puchalski 1, Łapeta 0, Wyka 0.

1. King Szczecin	21	36	+47
2. Trefl Sopot	21	35	+111
3. Śląsk Wrocław	20	35	+154
4. Legia Warszawa	21	35	+107
5. Dzik Warszawa	21	34	+152
6. Arka Gdynia	20	32	+53
7. Zastal Zielona Góra	21	32	+76
8. Anwil Włocławek	21	32	+67
9. Górnik Wałbrzych	21	32	-39
10. Stal Ostrów Wlkp.	21	32	-43
11. MKS Dąbrowa Górnicza	21	31	-1
12. Twardo Pierniki Toruń	21	29	-44
13. Czarni Słupsk	21	28	-89
14. Start Lublin	21	28	-170
15. GTK Gliwice	21	26	-198
16. Miasto Szkła Krosno	21	24	-183